

Zobaczyłem starą wieżę kościelną a u jej stóp - przepiękny, alpejski ogród. Z okien sąsiedniego domu zwisały róże. Wszędzie wzorowa czystość. Podobała mi się Bystrzyca.

Gdzie tu jest PUR ? Energicznie sprzątający chodnik pan -popatrzył na mnie osłupiałem wzrokiem. Nic nie odpowiedział. Staliśmy na skrzyżowaniu ulic.

Którędy do PUR- u ? Zapytałem ponownie zamiatającego.

Ach so . PUR ? Dan gehen Sie gerade, dann links...odparł po namyśle. Aha, pomyślałem. Więc to Niemiec ?

Jednakże punkt etapowy PUR -u odnalazłem z łatwością. Idąc ulicami miasta słyszałem wszędzie mowę niemiecką. Ale w budynku PUR -u nikt po niemiecku nie mówił. Poczuję się w domu.

Wszedłem do obszernego przedsionka. Nad drzwiami jednego pomieszczenia przeczytałem napis - REJSTRACJA. Nacisnąłem kłamekę i wchodzę do wnętrza. Dwie młode panny urzędują. Jedna przy telefonie a druga - przy obgryzaniu paznokci, ale z wdziękiem.

Jestem radcą prawnym PUR i u was będę pracować- przedstawiłem się.

Zaraz, zaraz! Powiedziała do mikrofonu panna telefonująca. Później porozmawiamy, bo właśnie przyszedł do nas bardzo przystojny " bronet", którym muszę się zająć.

Kiedy wyciągnąłem zmęczone członki na wygodnym łóżku punktu etapowego słyszałem gwar w sąsiednich pokojach, widziałem płonące światła w sąsiednim domu - szkole, przepełnionym repatriantami i poszukiwaczami przygód na Dzikim Zachodzie. Nie jestem więc sam! Ciekaw jestem co stanie się z tymi Niemcami, czy ten będzie jeszcze długo zamiatać? Ale sen zmorzył mnie rychło i nie zdołałem sobie na to pytanie odpowiedzieć.

Rano przywitała mnie kierowniczka kuchni trzymając w ręku dużą chochlę. Co przynieść panu, kawę, czy kakako ?

Byłem wzruszony. Na taki luksus nie byłem przygotowany. Pamiętam